

inny przebieg niż w ciele ziemskim, bo podlegają innym prawom, prawom porządku nadprzyrodzonego, zwróconym do celu nadprzyrodzonego.

Kraków

Ks. LUDWIK STEFANIAK C. M.

SIOSTRA MARIA RENATA A LITURGIA

Polskich pisarzy katolickich zajmujących się w okresie międzywojennym tematyką liturgiczną — można by wyliczyć na palcach jednej ręki. A wśród tej małej grupy pisarskiej pierwsze miejsce zajmuje Siostra Maria Renata od Chrystusa, niepokalanka. Jej imię zrosło się nierozzerwalnie z polskim ruchem liturgicznym.

Swoją pierwszą znajomość i umiłowanie liturgii S. Renata zawdzięczała pobytowi w zakładzie wychowawczym *Sióstr Sacre Coeur* w Pradze pod koniec ubiegłego stulecia. Do zakładu tego przychodzili często benedyktyni z opactwa Emaus, odprawiali nabożeństwa i wygłaszali konferencje liturgiczne. Również wychowawce *SS. Sacre Coeur* chodziły do kościoła opackiego, by uczestniczyć w uroczystych celebracjach. Obudzone w ten sposób zainteresowania liturgiczne S. Renata rozwijała w rozmowach ze swoimi wychowawczyniami, zakonnicami *Sacre Coeur*, z benedyktynami, którzy udostępnili jej również odpowiednią literaturę.

Największą emocjonalną siłą, która związała S. Renatę z liturgią, był jej półroczny pobyt w Rzymie w 1892 r., przed wstąpieniem do zakonu. Blask nabożeństw w bazylikach, rzymskich, śpiewy gregoriańskie, oficjum brewiarzowe odmawiane w chórach kościołów klasztornych wywołało w umyśle młodej dziewczyny przeświadczenie, że żadna forma pobożności nie jest tak piękna i rozsądna, jak liturgiczna. Zwiedzając miasta we Włoszech i krajach zachodniej Europy, S. Re-

²⁰⁾ Estius, s. 775: Ostendit autem haec apostolica adhortandi forma, quam falsum sit ac delirio simile, quod docent haeretici, in bonis operibus non esse respiciendum ad retributionem mercedis a Deo propositae.

nata brała udział w nabożeństwach w takich kościołach, o których wiedziała, że pielęgnuje się w nich ducha liturgii. Jak ten udział był rzeczowy i głęboki świadczy fakt, że do końca swojego życia S. Renata pamiętała poszczególne nabożeństwa i ceremonie liturgiczne w których uczestniczyła w swej przedzakonnej młodości.

„Pamiętam raz w katedrze — było to we Francji — przebrzmiał graduał „Haec dies“, organy nagle urwały. Cisza zaległa kościół, cisza oczekiwania, prawie że niepokoju; wiedziano, że teraz ma zabrzmieć wielkanocne „Alleluja“. Wtem głos chłopięcy przeszył powietrze, jak srebrna strzała na błękitnie niebios, i obił się o gotyckie sklepienie. Miało się wrażenie wiosennej czystości, wody źródlanej, przejrzystości kryształu, czegoś świeżego, jasnego, dziewiczego. Nie wiem, kim był ów mały śpiewak boży, ale śpiewał, jak anieli w niebie. W nutę jego wpadły niebawem (na „iubilus“) tamte pacholeta; cała schola rozskowronkowała się i ciągnęła dalej te cudowne neumy, dając słuchaczom niezapomniane wrażenie wielkiej, prawdziwej, prostej, a głębokiej, jedynie kościelnej muzyki“.

Po wstąpieniu do zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Pożycia, S. Renata nie miała możliwości brania udziału w liturgicznej służbie bożej poza kaplicą klasztorną, ale znalazła więcej sposobności do zaznajomienia się z księgami liturgicznymi i podstawową literaturą liturgiczną. Nie rozstawała się z mszałem i brewiarzem, a treść tych ksiąg była tematem jej codziennych rozmyślań i źródłem ciągłych zachwyty. Studiowała rytuał i pontyfikał rzymski, ceremoniał biskupi, antyfonarz, kancjonał itp. i na tych dziełach powiększała i kształciła swoją wiedzę liturgiczną. Uzupełniała ją dziełami najlepszych piór, w których rozczytywała się ze smakiem i znanstwem.

Zawsze ulubioną lekturą był *„L'annee liturgique“* — Guerangera, *„Liber sacramentorum“* — Schustera, *„Das Jahr des Heiles“*, Parscha. Miała wielkie uznanie dla prac O. Flicoteaux OSB., Lefebure OSB., O. Grea OSB, O. Morin OSB, O. Marmion OSB., O. Hugon O. P., O. van Oost OSB, ks. Kordela, ks. Nowackiego, Świetlickiego, Quardini. — S. Renata czytała stale krajową i zagraniczną publicystykę liturgiczną, trzymała rękę na pulsie ogólnokościelnego życia liturgicznego

przez osobiste i listowne kontakty z pracownikami apostołstwa liturgicznego.

Dzieliła się z drugimi swoją myślą i uczuciem ukształtowanym pod wpływem liturgii — według dominikańskiej maksymy: „*Contemplata aliis tradere*“ w dwojaki sposób: Przez nauczanie, oraz przez pisane słowo.

Pracę nauczycielską miała ułatwioną dzięki temu, że w 1901 r. wstąpiła do zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Pożycia w Jazłowcu.

Program nauczania w Jazłowcu nie obejmował jakichś specjalnych wykładów liturgicznych, ale S. Renata umiała nawet na lekcjach języków obcych, które prowadziła, poruszać tematykę liturgiczną. Swobodniej już mogła mówić o liturgii podczas pogadarek wychowawczych, prowadzonych poza programem nauczania, a także w czasie rekreacji, w których brała udział razem z uczennicami. W bezpośrednich rozmowach, pogawędkach, opowiadaniach, wspomnieniach umiejętnie skierowywała zainteresowania i sympatie wychowanek w stronę liturgii. Gdy pomyśli się z iloma dziewczynami S. Renata stykała się w ciągu swojej długiej pracy nauczycielskiej, to wtedy łatwiej wyobrazić sobie skutki jej liturgicznego apostołstwa. Wychowanki jazłowieckie, a później również wychowanki innych zakładów SS. Niepokalanek w Polsce, opuszczały internat, szły w świat, zakładały swoje rodziny i wszczerpły swoim mężom i dzieciom liturgiczną pobożność, jakiej nauczyła ich S. Renata. W ten sposób S. Renata przez tysiące swoich wychowanek dotarła do dziesiątków tysięcy polskich katolików.

W Jazłowcu znajdował się nowicjat zakonny. S. Renata miewała również dla nowicjuszek wykłady o liturgii, a w latach późniejszych w innych domach zgromadzenia takie same wykłady dla młodszych sióstr.

Rzecz jasna, że jej praca publicystyczna miała znacznie szerszy oddźwięk. S. Renata rozpoczęła swoją pracę pisarską od artykułów zamieszczanych od 1929 r. w takich czasopiśmiech polskich, jak: „*Hosanna*“, „*Pro Christo*“, „*Mysterium Christi*“, „*Szkola chrystusowa*“, oraz w zagranicznych. Z biegiem lat prawie wszystkie polskie pisma katolickie drukowały

prace S. Renaty, a zagranicą belgijski „*Bulletin Paroissial Liturgique*“ najchętniej zamieszczał jej artykuły. Forma artykułu, krótkiej rozprawy, eseju pozostawał na zawsze ulubianym sposobem wypowiedzenia się S. Renaty. Jej późniejsze książki są zawsze zbiorem krótkich utworów ułożonym stosownie do treści tytułu. Pióro S. Renaty działało sprawnie. Umiała nim przelać na papier swoje zdolności narracyjne. I dlatego utwory S. Renaty są pozbawione nudy. Tego najczęstszego niebezpieczeństwa, jakie czycha na pisarzy liturgicznych. S. Renata nie gubi się w szczegółach, nie zatracza rytmu sekwencji w komentatorskich dłużyznach, język ma żywy, styl zwarty i przejrzysty. Zaletą wykładu S. Renaty jest jego pogładowość i brak przeładowania.

Cel działalności S. Renaty na polu liturgicznym był podwójny. Po pierwsze — gruntowne zaznajomienie społeczeństwa polskiego z liturgią katolicką, po drugie — wykazanie, że liturgia ta jest piękną.

Trzeba było zaczynać od podstaw. Przybliżyć księgi liturgiczne wiernym. Przetłumaczyć je. Pierwszy polsko-łaciński „*Mszał rzymski z dodatkiem nabożeństw nieszpornych*“ wydali benedyktyni belgijscy z opactwa św. Andrzeja przy współpracy SS. Niepokalanek. Zgromadzenie, w którym działała S. Renata dokonało tej pionierskiej pracy. Teksty liturgiczne domagają się jednak obszernego komentarza. Spieszy z nim S. Renata w swoich wykładach i artykułach. Kreśli historię mszału, rozwój Mszy św., omawia poszczególne teksty mszalne. Niezmienne i zmienne. Omawia dokładnie trzy Msze św. Narodzenia Pańskiego, Mszę św. wielkanocną, Zielonych Świąt, Msze św. w uroczystości Pańskie, Bożej Rodzicielki i Świętych Pańskich. Swój obszerny komentarz do tekstów mszalnych tych świąt wydaje w książce „*Śladami tajemnic Chrystusowych*“²⁾. S. Renata podkreśla zarazem, że Msza św. liturgicznie pojęta, to Msza śpiewana, msza, w której głos kapłana łączy się ze śpiewem wiernych. I tu trzeba wyjaśnić —

1) Por. S. M. Renata, *Sentire cum Ecclesia*, Poznań 1934, s. 183n.

2) Wyd. Centrali Milicji Niepokalanej, Niepokalanów 1949.

co to jest śpiew kościelny, śpiew gregoriański. Autorka książki „*Sentire cum Ecclesia*“ robi to ze znużeniem. Plastycznie tłumaczy znaczenie i wartość śpiewu liturgicznego w czasie Mszy św.

Nie wystarczy jednak posiadać i rozumieć mszał. W „*Sentire cum Ecclesia*“ S. Renata pisze: „trzeba umieć go używać. Nie myślę tu o orientowaniu się w jego podziale, w jego odsyłaczach itd. — to rzecz wprawy i w niedługim czasie każdy się tego nauczy. Ale o co innego, znacznie ważniejszego tu chodzi: chcąc dobrze używać mszału, chcąc karmić nim duszę, a dać pobożności swojej, silną, granitową podstawą, trzeba mszał przemyśleć. Najlepiej z wieczora, przed udaniem się na spoczynek, odczytać sobie uważnie zmienne części Mszy św., przypadającej na następny dzień, wraz z odnośnymi komentarzami, pozakładać wszystko, aby się nazajutrz w czasie Mszy św. nie „zgubić“, szukając w odsyłaczach, podczas gdy kapłan przy ołtarzu idzie dalej. Następnie przede Mszą, w kościele, czy kaplicy, rozważyć głębiej, co się wczoraj przeczytało, starać się wnikać w tekst święty, zastosować go do swoich trudności, czy potrzeb i wejdziemy niepostrzeżenie w modlitwę: serce nasze się rozpali, umysł nasz się oświeci, wola zmężnieje i zapomnimy o świecie, — stanie przed nami On, Umiłowany, Jedyne, ze światłem swoim, z mocą swoją, z miłością swoją, — On, Słowo Przedwieczne pod postacią Słowa“³⁾).

Przed drzwiami kaplic SS. Niepokalanek S. Renata umieszczała wywieszki informujące o liturgii danego dnia i objaśniające Mszę św. W czasie Mszy św. recytowanych osobście dbała o to, aby każdy z uczestników miał przed sobą właściwy tekst.

Po zbliżeniu do wiernych mszału rzymskiego, S. Renata udostępniła im również zrozumienie brewiarza. Chciała, aby brewiarz był księgą modlitw nie tylko osób duchownych, ale również świeckich. „Mszał i brewiarz nie są przeznaczone wyłącznie dla kapłanów i w pierwszych wiekach chrześcijaństwa znane one były i wiernym. Kapłani są, rozumie się, pośredni-

³⁾ Por. d. c., s. 27.

kami pomiędzy niebem, a ziemią, szafarzami łask bożych dla ludu, ofiarnikami w imieniu Chrystusa, jedyne go najwyższego Kapłana „secundum ordinem Melchisedech“. Ale i wierni mają pewien udział w tym kapłaństwie: wszak jesteśmy „genus electum, populus acquisitionis, gens sancta, regale sacerdotium“. Kościół zamknął w tych księgach liturgicznych najpiękniejsze swe modły, najwznioślejsze hymny, cały dogmat i całą etykę: *lex orandi — lex credendi*, a dodać by można: *lex credendi — lex vivendi*. Długo, zbyt długo były one ogrodem zamkniętym „hortus conclusus“. Niech otworzą swe karty; „niech popłyną wonności“; niech nakarmią łaknących, niech napoją spragnionych. „Tolle, lege“ bierzmy i czytamy i wczytujemy się i rozczytujemy się. Uczmy się z tych ksiąg świętych czuć, myśleć, sądzić z Kościołem, śpiewać jak on, modlić się, jak on, kochać, jak on, słowem: *sentire cum Ecclesia*“⁴⁾.

Poczynając od elementarnego wykładu o historii i układzie brewiarza, S. Renata w kilku rozdziałach „*Sentire cum Ecclesia*“ i „*Vivere cum Ecclesia*“⁵⁾ omawia wnikliwie poszczególne części składowe godzin kanonicznych, jak psalmy, antyfony, hymny, lekcje, responsoria, posługując się zawsze swoim obrazowym językiem. Oto np. w ten sposób pisze m. inn. o responsoriach z jutrzni: „Wyrażają one odgłos wywołany w duszy przez poprzedzającą lekcję brewiarzową. Falują w nich myśli i obrazy i uczucia, splatają się, wynurzają i znikają, by za chwilę znów się odezwać dalszym, słabnącym echem. Na pierwszy rzut oka to powtarzanie i powracanie tego samego motywu wydać się może arbitralnym, przypadkowym. Dusza odpowiada na słowo pańskie samorzutnie, bez rozmysłu, bezplanowo, — tak jak myśl w mózgu naszym jedna po drugiej następuje, a uczucie w sercu naszym to wznosi się, to opada. Ale i tu, jak w naturze, wszystko dzieje się według pewnych, nieodmiennych praw: wszak przyptyw i odpływ, szum i huk morskich bałwanów mają swe stałe i nienaruszalne normy i każda fala jest im posłuszna“⁶⁾.

⁴⁾ Por. d. c., s. 2n.

⁵⁾ Wyd. OO. Karmelitów Bosych, Kraków 1946—49.

⁶⁾ Por. d. c., s. 57.

S. Renata sama przeprowadzała rozmyślanie, opierając się na brewiarzu i wzorem liturgistów zachodnich zachęcała swoich czytelników, aby „*officium divinum* — było dla nich — źródłem i metodą rozmyślenia“. Nad brewiarzem bowiem można odbyć, właściwe dla prawidłowego rozmyślenia ćwiczenie rozumu i pamięci, które rozbierają tekst, aby nim się karmić, wzbudzanie uczuć, które się wylewają w duchowej rozmowie, postanowienie, jako akt woli wypływający z rozmyślenia. wreszcie wiązanka duchowa, gdy jakieś rano zasłyszane słowo liturgiczne rozbrzmiewa w duszy przez cały dzień, jako motyw przewodni towarzyszący jej pracom i zajęciom i opromieniający je swą boską poezją.

Oprócz mszału i brewiarza, katolik powinien dobrze znać i rozumieć sakramenta św., które dają mu uczestnictwo w życiu bożym. Często zdarza się, że sakramentalne *signa visibilia* są jednocześnie znakami niezrozumiałymi, uchodzącymi w oczach niewykształconych wiernych za rodzaj praktyk szamańskich. S. Renata poświęciła wyjaśnieniu liturgicznej strony sakramentów św. całą swoją książkę „*U źródeł łaski*“⁷⁾. Praca ta pozostała daleko od suchego komentarza do rubryk rytuału rzymskiego, jakim mogła się stać, przedstawiła natomiast obrzędy sakramentalne w sposób żywy i obrazowy na szerokim tle historyczno-kulturalnym.

Charakterystyczną cechą wykładu S. Renaty była, jak wspomniałem, pogładowość. Posługiwała się tą metodą umiejętnie i z przyjemnością. Karty „*U źródeł łaski*“ zatrzymały może najlepiej pogładowy wykład liturgiczny S. Renaty. Tak np. brzmi opis uroczystości Wielkiej Soboty w bazylice św. Jana na Lateranie, zawierających w sobie chrzest katechumenów: „*Wigilia wielkosobotnia zaczynała się o zachodzie słońca. Wyobraźmy sobie, że jesteśmy np. w bazylice św. Jana Lateraneńskiego w Rzymie, w IV lub V wieku. Ogromna świątynia z dzielącym ją na trzy nawy lasem kolumn tonie w mroczkach wieczornych. Ostatnie promienie zachodu igrają w złotystych mozaikach absydy. Lud zebrał się tłumnie na „wiglię“ w tę prawdziwie „Wielką Noc“, która poprzedza Zmar-*

⁷⁾ Wyd. N. I. A. K., Poznań 1937 r.

twychwstanie Pańskie. Już słońce zapada za wzgórze Janiculum, a biskup w otoczeniu duchowieństwa udaje się pod portyk bazyliki, gdzie słudzy świątyni krzeszą nowy ogień z krzemienia — symbol Chrystusa zmartwychwstającego. Błogosławi go w pięknych, prastarych modlitwach i wnosi uroczystość do kościoła, przy trzykrotnym śpiewie „Lumen Christi“ — światłość chrystusowa — na który obecni odpowiadają radośnie: Bogu dzięki — „Deo gratias“... „Dziś wobec ustania praktyki chrztu dla dorosłych i przesunięcia, od XI wieku, tej Mszy na sobotę rano, cała liturgia Wielko-sobotnia stała się trudna do zrozumienia. Bowiem po tej krótkiej wielkanocnej radości wracamy do zwiedzania „Grobów“, do klekrotek i żałobnych nastrojów...“⁸⁾ A tak rozpoczyna się rozdział o Chrzcie św.: „Podwoje świątyni Pańskiej stanęły otworem na przyjęcie orszaku wstępującego po stopniach doń prowadzących: to niosą nowonarodzone dzieciątko do odradzającego źródła chrztu św. Nie domyśla się ono wcale jak ważną i uroczystą przeżywa chwilę, ale pogrążone w nieświadomości śpi na ręku troskliwej matki chrzestnej“⁹⁾.

Poglądowe spojrzenie na sakrament pokuty S. Renata zaczerpnęła z Boskiej komedii. Po zacytowaniu kilku tercyn „Czyszcza“ pisze: „Wszystko to symbolizuje sakrament pokuty i główne warunki jego. Najpierw rachunek sumienia, to stopień marmurowy, wypolerowany, jak lustro, które wiernie odbija obraz przeglądającego się w nim. Potem żal za grzechy, zawierający w sobie mocne postanowienie poprawy, to kamień czarny, jakby skruszony i popekany od żaru. Wreszcie zadośćuczynienie w zasługach Krwi Chrystusowej: to purpurowy porfir, z którego bierze także moc i absolucja sakramentalna. Dlatego anioł, figura kapłana, trzyma stopy oparte na nim. Siedzi zaś na diamentowym progu przebaczącej miłości i odziany jest szaro, na znak pokory i umartwienia“¹⁰⁾.

Życie liturgią nie powinno się, według S. Renaty, ograniczać do świąt i uroczystości. Tak jak życie ziemskie składa się

⁸⁾ Por. d. c., s. 25. 32.

⁹⁾ Por. d. c., s. 16.

¹⁰⁾ Por. d. c., s. 102n.

z nieprzerwanego ciągu dni, tak i życie duchem liturgii musi trwać stale. Musi składać się z całego cyklu lat liturgicznych, następujących bez przerwy po sobie. Wciągnięcie katolickiego społeczeństwa polskiego w zrozumienie i ukochanie roku liturgicznego było kolejnym zadaniem S. Renaty. Wierzyła, że kto pojmie i pokocha rok liturgiczny, będzie nim żyć, a tym samym zacznie żyć z Kościołem: „*Vivere cum Ecclesia*“. Taki też tytuł dała swej pracy o roku liturgicznym. Píše tam we wstępie: „*Jeżeli liturgia jest konieczną funkcją życiową Mistycznego Ciała Chrystusowego, tak jak modlitwa oddychaniem duszy, rok liturgiczny przekształca Piusowe hasło „Sentire cum Ecclesia” na „Vivere cum Ecclesia”. „Czy nie słusznie można nazwać rok liturgiczny „Corona benignitatis anni Dei”? Czyż nie jest on w całym tego słowa znaczeniu „wieńcem dobrotliwości roku Bożego”? Jak bowiem obrót ziemi dookoła sprawia kolejność zimy i lata, wiosny i jesieni, które składają się na rok ziemski, — tak rok liturgiczny, cudownie urozmaicony kolejnym następstwem świąt i okresów świątecznych, w niewyczerpanym bogactwie niezrównanego piękna, wywołany jest nieustannym krążeniem myśli i serca Kościoła dookoła Chrystusa w Jego tajemnicach, tego wiekui-stego „Słońca sprawiedliwości”, które nam świta w Adwencie, wschodzi na Boże Narodzenie, świeci prawdą i miłością w okresie „per annum”, ęmi się w Wielkim Poście, zachodzi na Kalwarii wśród ciemności wielkopiątkowych, aby wzejść na nowo w triumfalnym blasku w dzień radosny Zmartwychwstania“¹¹⁾.*

Być może, że czytelnikowi nie przejętemu jeszcze rytmem życia liturgicznego, trzeba było dać w „*Vivere cum Ecclesia*“ bliższe i bardziej praktyczne wskazówki normowania jego codziennych zajęć według liturgii dnia. Możliwe jest jednak, że S. Renata celowo pominęła tę dziedzinę z uwagi na tłumaczenie dzieła O. Baura OSB. „*Werde Licht*“, które przygotowywało Zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Poczęcia. Poprzez stała na przetykaniu rozważań o roku liturgicznym refleksami w rodzaju myśli jakie nasunęło jej postcommunio ze Mszy św.

¹¹⁾ Por. d. c., s. 2, 18.

na Zwiastowanie NMP. „*Na zwiastowanie anielskie pada już cień kalwaryjskiego krzyża, ale jednocześnie różowi się w oddali świt Zmartwychwstania... Tak i w naszym życiu: zorza powołania — ogólnego do wiary, przy Chrście świętym, dla niektórych szczególnego do bliższego stosunku z Bogiem w służbie ołtarza lub przez śluby zakonne. — Skwar znojnego południa, męka i krzyż, trud i upracowanie, krew i łzy serdeczne. Na koniec wieczysta nagroda w niebie, w której cały człowiek, z duszą nieśmiertelną i wskrzeszonym ciałem udział mieć będzie ad resurrectionis gloriam perducamur*“¹²⁾.

Określając dwa cele, ku którym kierowała się liturgiczna działalność S. Renaty, na pierwszym miejscu wymieniłem zaznajomienie katolickiego społeczeństwa polskiego z liturgią, a na drugim ukazanie mu, że liturgia jest piękna. Takie usytuowanie wydawało się mi logiczne. Ale gdy się uważnie czyta wszystko, co wyszło spod pióra S. Renaty z łatwością można spostrzec, że cel, według mnie wtórny, najjaśniej świecił przed oczami S. Renaty i występował na pierwszym planie.

Autorka „*Liturgii a sztuki*“ była niezmiernie wrażliwa na piękno i sztukę, w jakiejkolwiek by się ona objawiała postaci. Jej wychowanie, jakie otrzymała w domu rodzinnym i pensjonatach zakonnych uwzględniało mocno element estetyczny, co w połączeniu z wrodzonymi zamiłowaniem wykształciło u S. Renaty wyjątkowe zrozumienie i odczucie sztuki. W liturgii S. Renata widziała przede wszystkim niezgłębione i niewyczerpane skarby piękna. Można by zaryzykować twierdzenie, że gdyby liturgia katolicka nie była szczególnie piękna, nie miałaby swej gorącej apostołki w osobie S. Renaty. Najbardziej typowe dla jej twórczości są te sekwencje jej dzieł, które podkreślają stronę estetyczną modlitw, ceremonii i obrzędów katolickich. „*Kraina liturgii, to kraina cudów, czarowna pięknem nadziemskim, pięknem tak mało znanym, a niekiedy tak zapoznanym. To ogród zamknięty, źródło zapieczętowane dla wielu. Takby się chciało wrota tego raję otworzyć naścieżaj, strumienie tej wody żywej udostępnić wszystkim spragnionym: Omnes sitientes, venite ad aquas. W tym*

¹²⁾ Por. d. c., s. 358.

cudnym ogrodzie przechadzać się można z rozkoszą. Są tam szczyty, z których roztacza się widok daleki, sięgający aż po wzgórza wiekuiste, są tam ustronne doliny, w których kwitną kwiaty o barwach najrzadszych, i o przedziwnej woni. Są tajemnicze grotty, w których się żarzą zaklęte w słowo skarby. Są cieniste aleje, sadzone wersetami niebotycznych psalmów, i jasne polany lekcji brewiarzowych, są łąki umajone wonnymi antyfonami i płynące rytmiczną melodią srebrzyste strumyki hymnów¹³⁾.

Mszał, uczy S. Renata za Dantem, „poemat święty, do którego przyłożyły ręki i niebo i ziemia“. On uczy „modlić się na pięknie“, według określenia Piusa X. Aby ocenić całą piękność struktury brewiarza, trzeba pamiętać, że właściwie brewiarz jest modlitwą chórową, wspólną, po części śpiewaną — przypomina S. Renata. „Chcąc mieć jakiegokolwiek pojęcie o jego artystycznej wartości (pomijając treściową) trzeba by posłuchać, jak go śpiewają Benedyktyni lub Benedyktynki, trzymający się autentycznej interpretacji gregoriańskiego śpiewu, przywróconej przez uczone prace opactwa solesmeńskiego we Francji. Zresztą, nie szukając tak daleko, posłuchajmy kiedy autentycznych gregoriańskich nieszpórów, albo wieczornej komplety w tych kościołach lub klasztorach kaplicach (niestety jeszcze bardzo nielicznych w naszym kraju) gdzie śpiew gregoriański się przyjął, a z pietyzmem, zrozumieniem i miłością jest pielęgnowany. Niezawodnie ulegniemy jego boskiemu czarowi“¹⁴⁾.

Gregoriańska psalmodia brewiarzowa nie pozwala S. Renacie przejść obojętnie wobec swoich melodii. „Niech będzie wolno powiedzieć tylko słówko o niezrównanej piękności tej muzyki, najprostszej, jaka być może, bo złożonej z kilku wciąż powracających tonów, a jednocześnie najgłębszej i najsubtelniejszej. Te wersety następujące po sobie regularnym rytmem, wzbierające i opadające jak fale spokojnego morza, które toczą się majestatycznie ku lądowi, uwieńczone pianą — i kładą się cicho, jedna po drugiej, na złotym piasku wybrzeża — czynią olbrzymie wrażenie. Któż nie wie, że wielki Augustyn, jeszcze przed nawróceniem, z nieopisanym wzruszeniem przy-

¹³⁾ Por. d. c., s. 14.

¹⁴⁾ Por. d. c., s. 22.

stłuchiwał się psalmodii, świeżo zorganizowanej w kościele mediolańskim przez św. Ambrożego, psalmodii w której brali udział nie tylko kantorzy, ale cały tłum wiernych w gromadzie, dla wzajemnej pociechy i nauki. Kiedyż i u nas tak będzie? Kiedyż nieszpory, autentyczne łacińskie nieszpory, uwieńczone cudną modlitwą wieczorną Kościoła, kompleta, staną się, jak to jest we Francji, Belgii, lub Włoszech, naturalnym dopełnieniem dnia niedzielnego?¹⁵⁾

W responsoriach „są zaklęte całe światy poezji i piękna“. „gdy tak przebiegniemy te wspaniałe utwory liryczne, których muzyczna szata godna jest poetyckiej treści, gdy rzucimy pobieżnie tylko spojrzenie na te bogactwa nieprzebrane, które zawiera jeden tylko dział brewiarza, możemy się zapytać: gdzie i kiedy nagromadzono podobne skarby poezji i melodii? I przyjdzie nam tylko dziękować Bogu, Trójcy wszelkiego piękna, Pięknu niestworzonemu, iż nas przez Kościół św. tak hojnie obdarzył, iż zaspokoił głód naszych dusz tą Pięknością zawsze dawną, a zawsze nową i dał nam ku śpiewaniu chwały swojej pieśń godną siebie — *carmen Deo nostro*¹⁶⁾.

I tak jest w każdej pracy S. Renaty. Nieomal w każdym zdaniu, które czerpie z liturgii piękno i każe czytelnikowi podziwiać je. Obrzędy sakramentalne są pełne znaczenia, ale przede wszystkim są piękne. W treści świąt kościelnych mieści się prawda wiary, ale także prawda piękna. Rok liturgiczny to sposób mocy na żywot wieczny, który dociera do nas nieprzerwanym korowodem piękna.

Szczególniejszą miłością, jak już wspomniałem, darzy S. Renata piękno śpiewu gregoriańskiego. Korzysta z każdej sposobności, aby o nim mówić i uczyć go. Zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Poczęcia pod wpływem S. Renaty i ks. Nowackiego pielęgnuje u siebie i propaguje śpiew gregoriański, wytwarzając u swoich wychowanek świadomość, że Msza śpiewana, właściwie wykonana, jest synonimem Mszy gregoriańskiej. Liturgiczny śpiew gregoriański daje S. Renacie nie tylko najwyższe doznania muzyczne, ale rozwija przed jej oczami akcję dramatyczną.

¹⁵⁾ Por. d. c., s. 44.

¹⁶⁾ Por. d. c., s. 66.

Literacką interpretację melodii gregoriańskich S. Renata podawał swoim czytelnikom najprawdopodobniej dlatego, ponieważ zdawała sobie sprawę, że śpiew gregoriański nie jest łatwy i trzeba jego melodię zaopatrzyć elementem do pewnego stopnia wizualnym, aby ułatwić jego przyswojenie wiernym nieposiadającym odpowiedniego przygotowania muzycznego.

S. Renata umiała i chciała patrzeć na sztukę przez pryzmat liturgii. Podobnie, jak na liturgię patrzyła poprzez sztukę. We wstępie do *„Liturgii a sztuki“*, która to praca jest charakterystyczna dla zainteresowań S. Renaty, czytamy: *„Kościół jest matką i piastunką nowożytnej kultury, ceni i pielęgnuje sztukę, ale jednocześnie czuwa, aby ona nie zeszała na manowce, aby nie była sama sobie celem i bożyszczem (sztuką dla sztuki), ale aby, jak filozofia jest „ancilla theologiae“, tak ona stała się „ancilla liturgiae“*. Sztuka w służbie liturgii stworzyła swe najwspanialsze arcydzieła: od katedr gotyckich w Chartres, Kolonii lub Toledo — do „Requiem“ Mozarta, lub „Improperiów“ Palestriny. Od Boskiej komedii Dantego do Ostatniej wieczerzy Leonarda da Vinci lub malowideł ściennych J. H. Rosena w katedrze ormiańskiej we Lwowie. Kościół kocha Piękno, bo ono jest rodem z nieba¹⁷⁾.

Nie ma rodzaju twórczości, w której S. Renata nie odnalazłaby inspirujących wpływów katolicyzmu i jego liturgii. A robiąc swoje poszukiwania, nie może ukryć radości, że prowadzi je w dziedzinie najmilszej i najciekawszej dla siebie. Między wierszami tej książki czyta się zachętę, by pójść jej śladem. Zgłębić sztukę, aby znaleźć w niej piękno boże, a w nim odkryć pierwiastki liturgii.

Jeżeli obserwujemy dzisiaj w Polsce większe niż przed laty zainteresowanie liturgią, jeżeli ktoś, trzymający mszalik w ręce podczas Mszy św. nie wzbudza zdziwienia, jeżeli inteligencja katolicka wie, że liturgia Kościoła jest czymś pięknym, jeżeli w końcu są u nas ludzie, dla których poranna Msza św. jest koniecznym i głównym akcentem całego dnia — to nie mała w tym zasługa S. Renaty, zakonnicy, która sama umiała żyć pięknem liturgii i uczyć tego drugich.

Nowy Sącz

Ks. LESŁAW JEŻOWSKI

¹⁷⁾ Por. S. M. Renata, *Liturgia a sztuka*, Poznań 1934, s. VII